

# Nieopublikowane Dokumenty

Sprawy Międzynarodowe Nr. 2 / 1960  
Warszawa.

## TAJNE POSIEDZENIE RADY LIGI NARODÓW W GRUDNIU 1927 R. I SPOTKANIE POLSUDSKIEGO ZE STRESEMANNEM

Publikowane poniżej dokumenty pochodzą z Archiwum Politycznego Urzędu Spraw Zagranicznych Rzeszy i zawierają notatki ówczesnego ministra spraw zagranicznych Gustawa Stresemanna z rozmowy z Piłsudskim, która miała miejsce w Genewie 9 grudnia 1927 r. oraz streszczenie przebiegu tajnego posiedzenia Rady Ligi Narodów w dniu następnym.<sup>1</sup> Okoliczności, które doprowadziły do tych wydarzeń, były następujące.

Stosunki polsko-litewskie, zle od początku powstania obu tych państw po pierwszej wojnie światowej, pogorszyły się w ciągu r. 1927 tak dalece, że znalazły się w stadium ostrego kryzysu. W poprzednim roku nastąpił przewrót polityczny nie tylko w Polsce ale i na Litwie gdzie prawicowe koła wojskowe dokonały zamachu stanu obalając liberalny rząd Slezewicusa. Władzę objęły ugrupowania skrajnie nacjonalistyczne i klerykalne. Premierem i ministrem spraw zagranicznych został Augustyn Waldemaras, uchodzący za zwolennika orientacji niemieckiej. Nowy rząd zaakcentował bardzo silnie prawa Litwy do Wilna, a ponadto dokonał szeregu pociągnięć zmierzających do ograniczenia aktywności mniejszości polskiej na Litwie. Ten stan rzeczy starał się Piłsudski wykorzystać dla jeszcze większego zaostrzenia sytuacji co miałoby w konsekwencji doprowadzić albo do nowego zamachu stanu na Litwie i powstania tam rządu przychylnego Polsce, albo przynajmniej do klęski dyplomatycznej Waldemarasa. Od początku 1927 r. dąży więc rząd polski do wywołania wrażenia, że nie może dłużej tolerować formalnego stanu wojny istniejącego między obu krajami. Już pierwszego stycznia Piłsudski oświadczył w rozmowie z ambasadorem francuskim, że wobec tego, iż Liga Narodów i wielkie mocarstwa nie mogą czy nie chcą położyć kres nienormalnemu stanowi istniejącemu na granicy polsko-litewskiej Polska sama będzie zmuszona wziąć sprawę w swoje ręce i załatwi ją tak, jak będzie uważała za stosowne, choćby nawet siłą oręża.<sup>2</sup> Tego rodzaju oświadczenia musiały budzić niepokój opinii międzynarodowej jako zapowiedź nowego

<sup>1</sup> Politisches Archiv Auswärtiges Amt. Bonn — Büro des Reichsministers Bnd. 7.

<sup>2</sup> J. Laroche: *La Pologne de Piłsudski — Souvenir d'une ambassade 1926—1935*, str. 56—57. Jan Starzewski: *Polska polityka zagraniczna w latach 1914—1939*, str. 109—110.

groźnego konfliktu zbrojnego. Rząd polski rozwinął energiczną akcję dyplomatyczną domagając się interwencji Rady Ambasadorów i żądając od Litwy wyraźnej deklaracji stwierdzającej nie istnienie stanu wojny, na co rząd litewski nie chciał się zgodzić. Akcji tej towarzyszyły masowe represje w stosunku do ludności litewskiej na Wileńszczyźnie, aresztowania i wysiedlania działaczy litewskich, zamykanie szkół, likwidacja towarzystw kulturalnych i oświatowych. Jednocześnie czynione były próby stworzenia z litewskich uchodźców politycznych, którzy po ostatnim przewrocie znaleźli się w Polsce, organizacji dywersyjnej w celu ewentualnego dokonania przy jej pomocy nowego przewrotu w Kownie.

W jesieni tego roku natężenie konfliktu osiągnęło punkt szczytowy. Obie strony czyniły manifestacyjnie przygotowania o charakterze wojskowym. Powaga sytuacji skłoniła Związek Radziecki do interwencji dyplomatycznej. W nocy z 24 listopada rząd radziecki ostrzegł rząd polski, że wszelka próba pogwałcenia niepodległości Litwy przedstawiałaby niewymowne wprost niebezpieczeństwo dla pokoju w Europie. Krok ten wpłynął na złagodzenie sytuacji i przyczynił się zapewne do tego, że rząd polski w nocy do Ligi Narodów z 28 listopada zajął stanowisko bardziej umiarkowane i podkreślił, że chodzi mu tylko o nawiązanie normalnych stosunków z Litwą. Ponieważ stanowisko radzieckie, potwierdzone następnie w deklaracji radziecko-niemieckiej z 28 listopada, ogłoszonej w związku z wizytą zastępcy komisarza spraw zagranicznych Litwinowa w Berlinie, wykluczało możliwość jakiegokolwiek akcji bezpośredniej przeciwko Litwie, pozostawiała jedynie ewentualność rozegrania sprawy na terenie dyplomatycznym. W grudniu Piłsudski udał się do Genewy by osobiście wziąć udział w posiedzeniu Rady Ligi Narodów, która za zgodą obu stron, podjęła się pośrednictwa w likwidacji sporu. Pozycja Polski była o tyle korzystna, że w atmosferze genewskiej, teza Waldemarasa o istnieniu pomiędzy Polską a Litwą stanu permanentnej wojny nie mogła budzić entuzjazmu wśród przedstawicieli mocarstw, ani zyskać ich poparcia. Ze wszystkich stron wywierano nacisk na premiera litewskiego, by skłonić go do ustępliwości.

10 grudnia Rada Ligi Narodów na tajnym posiedzeniu z udziałem Piłsudskiego i Waldemarasa przyjęła rezolucję stwierdzającą, że w stosunkach pomiędzy Polską a Litwą panuje pokój. Polska, złożyła zapewnienie, że będzie szanować całość i niepodległość Litwy a Rada zaleciła obu państwom bezpośrednie rokowania dla wprowadzenia między nimi stosunków, które zapewnią dobre porozumienie. Rezolucja ta była niewątpliwie pewnym sukcesem prestiżowym Polski lecz sukcesem, jak wynika z analizy tekstu rezolucji, bardzo znikomym. Poza stwierdzeniem, że pomiędzy Polską a Litwą istnieje stan pokoju, co nie miało zresztą żadnego wpływu na dalszy rozwój wzajemnych stosunków, strona polska nie uzyskała niczego, nawet obietnicy nawiązania normalnych stosunków dyplomatycznych. Końcowy ustęp rezolucji stwierdzający, że nie dotyczy ona w ni-

14

czym spraw, co do których oba rządy mają różne zdania, potwierdzał i przypominał istnienie problemu Wilna.

Mimo to prasa polska uderzyła w ton tryumfalny i przedstawiła wynik rokowań genewskich jako wielki osobisty sukces marszałka, który swym zdecydowanym wystąpieniem miał zmusić Litwinów do odwołania. Podano dramatyczną wersję przebiegu posiedzenia Rady, na którym Piłsudski miał w ostrej formie zażądać od Waldemarasa natychmiastowej odpowiedzi na pytanie „wojna czy pokój“, na co poblady i przerażony Waldemarasa miał wyszeptać — „jest pokój“.<sup>3</sup>

Wersja malownicza, lecz w świetle notatki Stresemanna, który brał udział w posiedzeniu Rady, jego przebieg wyglądał nieco inaczej. Przede wszystkim kompromis pomiędzy obu stronami sporu został osiągnięty w toku rokowań prowadzonych w dniu poprzednim i już wtedy ustalony został tekst rezolucji końcowej. Tajne posiedzenie Rady w dniu 10 grudnia było więc tylko formalnością.<sup>4</sup> Gdy na posiedzeniu tym Piłsudski oświadczył, że przybył z Warszawy do Genewy by usłyszeć słowo pokój, Stresemann odpowiedział mu, że w przyjętej rezolucji jest wyraźnie stwierdzone, iż pomiędzy Polską a Litwą nie ma stanu wojny. To samo powtórzył następnie Waldemarasa na skierowane doń bezpośrednio pytanie Piłsudskiego.

Tak przedstawiał się przebieg wydarzeń w relacji Stresemanna, niewątpliwie bardziej zbliżonej do rzeczywistości.

Poprzedniego dnia Briand wydał śniadanie, w którym wzięli udział: Chamberlain, Loucher, Paul-Boncour, Scialaja, Stresemann i Piłsudski. Tłumacz delegacji niemieckiej dr Paul Schmidt, który był obecny na przyjęciu, wspomina w swych pamiętnikach, że Piłsudski wzbudził ogólne zainteresowanie zebranych głośnym wychwalaniem w rozmowie ze Stresemannem — zalet armii niemieckiej.<sup>5</sup>

Po śniadaniu miała miejsce przeszło godzinna rozmowa w cztery osoby pomiędzy Piłsudskim a Stresemannem. Treść jej nie była dotąd nigdzie ogłaszana. Stresemann w swych zapiskach wspomina tylko, że miała ona miejsce.<sup>6</sup> Publikowane obecnie streszczenie tej rozmowy przyczyni się zapewne w pewnym stopniu do lepszego poznania stosunku Piłsudskiego do Niemiec.

<sup>3</sup> Ta właśnie wersja, w oparciu o korespondencję II. Kuriera Godziennego znalazła się w zbiorowym wydaniu pism Piłsudskiego, t. IX, str. 101—102 i została następnie powtórzona przez wielu historyków. Tak, m. in. przedstawia sprawę Półbóg Malinowski w swej *Historii Politycznej Polski*. T. II, 1, s. 510.

<sup>4</sup> Stwierdził to wyraźnie Stresemann w rozmowie z dziennikarzami 10.XII.1927 — G. Stresemann: *Vermächtnis* t. III, s. 214.

<sup>5</sup> Dr Paul Schmidt: *Statist auf diplomatischer Bühne 1923—45*, Bonn 1954 s. 147.

<sup>6</sup> Stresemann: *Vermächtnis*, t. III, s. 240.

15

## NOTATKA

**z tajnego posiedzenia Rady z dnia 10 grudnia, o godzinie 10.30  
przed południem**

Po przeczytaniu przez przedstawiciela Holandii swego sprawozdania odnośnie sporu polsko-litewskiego, w którym raz jeszcze została zestawiona główna treść oświadczeń złożonych przez obie strony na jawnym posiedzeniu, Waldemaras oświadczył, że w zasadzie zgadza się ze sprawozdaniem. Naturalnie szczegóły musiałyby jeszcze być wyjaśnione i zmienione, szczególnie sprawa mniejszości narodowych musiałaby być wyraźnie wymieniona, ponieważ on sam, nie będąc członkiem Rady, nie będzie miał możliwości przedstawić tej sprawy na Radzie, na późniejszych posiedzeniach. Szczególnie podkreślił on wypadek, że obywatele państwa polskiego zostali przerzuceni przez litewską granicę i Litwa ma teraz olbrzymie trudności z usunięciem ich ze swego terytorium.

Piłsudski oświadczył, że przybył z Warszawy do Genewy po to, by usłyszeć słowo „pokój“. Do tej pory jednak nie mógł się go dopatrzeć ani w sprawozdaniu, ani w wypowiedziach Pana Waldemarasa. Jeżeli zaś nie usłyszy tutaj słowa „pokój“, to po prostu odjedzie i w Warszawie zobaczy, jak będzie mógł uregulować sprawę.

W odpowiedzi na to Pan Minister Rzeszy Stresemann wskazał, że w oświadczeniach, które zostały złożone przez obie strony na posiedzeniu jawnym, przecież wyraźnie stwierdzono, iż między obu krajami nie panuje żaden stan wojny, zatem panuje pokój i że wobec tego złożone sprawozdanie czyni zadość życzeniom Marszałka Piłsudskiego.

Briand wypowiedział się w tym samym sensie w sprawie mniejszości narodowych i zauważył, że ponieważ sprawozdawca jest przecież członkiem Rady, sprawa mniejszości narodowych może być przedstawiona przez niego w każdej chwili Radzie, że zatem Pan Waldemaras nie potrzebuje żywić w tym względzie żadnych obaw.

Piłsudski, oświadczył, iż częściowo został zaspokojony, jednak musi usłyszeć słowo „pokój“ bezpośrednio od Pana Waldemarasa i zwrócił się teraz wprost do przedstawiciela Litwy.

Waldemaras oświadczył na to jeszcze raz, że przecież już na jawnym posiedzeniu stwierdził nieistnienie stanu wojny i że może jedynie powtórzyć tutaj to stwierdzenie.

Piłsudski oświadczył, iż jest obecnie zaspokojony i dorzucił do tego jeszcze, że prawdopodobnie w Polsce zapanuje takie zadowolenie z deklaracji pokojowej, iż we wszystkich kościołach zostanie odśpiewane *Te Deum*.

Waldemaras stwierdził że chciałby postąpić jeszcze o krok dalej i zaproponować Polsce bezpośrednie rokowania o zawarcie układu o nieagresji.

Piłsudski oświadczył, iż dla niego główną sprawą jest słowo „pokój“ i że uregulowanie wszystkich pozostałych spraw pozostawia swemu ministrowi spraw zagranicznych.

16

Zaleski dał wyraz nadziei, że pozostałe jeszcze nierozwiązane sprawy, szczególnie problem mniejszości nie sprawią żadnych trudności i stwierdził, iż w przypadku przytoczonym przez Waldemarasa polscy obywatele, oczywiście po przedstawieniu swych dowodów, zostaną wpuszczeni na powrót do Polski bez żadnych dalszych utrudnień.

Zostało postanowione, że obu stronom udzieli się możności przestudowania sprawozdania i wniesienia propozycji poprawek. Sprawozdawca porozumie się co do tego z obu stronami i o godzinie 5 po południu złoży raport z wyników tych rozmów na tajnym posiedzeniu Rady.

Niniejszym przedkładam najposłuszniej Panu Ministrowi Rzeszy.

Genewa, dnia 10 grudnia 1927 r.

### Notatka Stresemanna z rozmowy z Piłsudskim

Po śniadaniu, z udziałem Brianda, Louchera, Boncoura, Chamberlaina, Scialaja, i mnie, przeprowadziłem z Piłsudskim trwającą przeszło 1 godzinę rozmowę na temat stosunków między Niemcami a Polską. Rozmowa była bardzo chaotyczna, ponieważ Marszałek mówił wiele, wtrącał anegdoty i wspomnienia tak, że nie było możliwe prowadzenie rozmowy według ułożonego z góry planu. Już przy śniadaniu — w pewnym stopniu ku przerażeniu Chamberlaina i Brianda — opowiadał on o bohaterskich czynach armii niemieckiej, dopytywał się szczególnie o jakiegoś kaptana von Pflugradt i oświadczył, że jest to tak wspaniały człowiek, jakiego rzadko się spotyka. Pułk niemiecki, którym on dowodził należał do najlepszych, jakie można sobie tylko wyobrazić. W czasie ataku, przy ostrym mrozie, jego ludzie ruszali do bitwy bez płaszczy i prawie że krokiem defiladowym. Był to niezapomniany — dla serca żołnierza — obraz.

Nawiązując do swej działalności podczas wojny i również do uwięzienia go przez Niemców w Magdeburgu powiedział mi: „Niech Pan nie wierzy, że z tego powodu żywię jakiegokolwiek uczucia nienawiści wobec Niemców. Mieli oni prawo czynić to, co uważali za słuszne. Mogli mnie także kazać rozstrzelać. Kto bierze udział w wojnie i walczy o polityczne idee, musi ryzykować własnym życiem. Taki jest los żołnierza. A poza tym w Magdeburgu byłem dobrze traktowany. W ogóle chciałbym powiedzieć, że zawsze powtarzam ludziom w Polsce: „Nie zachowujcie się tak, jakbyście byli narodem zwycięskim. Nie wy wygraliście wojnę i wy niebyliście jej wygrali. Mam pełne zrozumienie dla trudnej sytuacji, w jakiej znajdują się Niemcy i chciałbym żyć z nimi w dobrych stosunkach“.

Odnosnie poszczególnych spraw, które poruszałem wypowiadał się on następująco:

1. Jest dla mnie czymś zupełnie nowym, że polskie dzienniki piszą, iż Polska pragnie posiadać Prusy Wschodnie. Kiedy Pan pojedzie do Królewca, niech Pan oświadczy wszystkim w moim imieniu, że w Polsce nie znajdzie się ani pół tuzina ludzi, którzy tak myślą. Co mielibyśmy robić z Prusami Wschodnimi? Nie potrzebujemy ich. Urodziłem się w pobliżu

Wilna, a mój ojciec zawsze traktował Prusy Wschodnie, jako przykład dobrej gospodarki rolnej. Dlatego też dążyłem do wprowadzenia o ówczesnej Rosji podobnych stosunków, jakie mieliście w Prusach Wschodnich. Proszę, niech Pan im przysła dzienniki polskie, w których znajdują się takie opinie. Porozmawiam sobie wówczas z tymi ludźmi.

Mówiłem mu o konieczności wyjścia nam naprzeciw w sprawie prawa do wykupu i wspomniałem niemiecką propozycję, że przeprowadzimy finansowe uregulowanie tych spraw, które jeszcze stanowią przedmiot obrad Mieszanych Komisji Rozjemczych, odnośnie polskich likwidacji i że za to Polska zrzeknie się prawa do wykupu.<sup>1</sup>

Piłsudski: „Zgadząm się, ale nie powinniśmy zatrzymać się w połowie drogi, tylko uregulować możliwie wszystkie sprawy, które są jeszcze do wyjaśnienia między Wami a nami. Istnieje problem Chorzowa (Piłsudski wymienił tu jeszcze dwie inne polskie miejscowości, których nazw jednak nie mogłem zrozumieć).<sup>2</sup> Tajni radcy zmarnują nad tym wiele lat. My możemy załatwić to wszystko w ciągu sześciu miesięcy. Zaczniemy w odpowiednim momencie. Pozwólcie osiągnąć nam cel“.

Oświadczyłem mu, że przedstawię tę propozycję w Berlinie i że ze swej strony byłbym bardzo zadowolony, gdyby w krótkim czasie udało się nam dojść do porozumienia.

Potem opowiadałem mu, z jakim zainteresowaniem minister Hermes<sup>3</sup> objął swój urząd i że spodziewa się on w krótkim czasie osiągnąć jakiś *modus vivendi*, że nawet zaproponował kontynuowanie prac przez dni Bożego Narodzenia, co jednak uznałem za idące zbyt daleko. W każdym razie cieszyłbym się, gdybyśmy w tej sprawie doszli do porozumienia.

Na temat problemu polsko-litewskiego mówiliśmy niewiele, ponieważ już na porannym posiedzeniu osiągnęliśmy porozumienie.

Piłsudski robił wrażenie szczerzej żołnierskiej natury; jednak wobec Niemców nastawiony był do pewnego stopnia przyjaźnie i miał prawdopodobnie dobrą wolę porozumienia się z nami w jakiś sposób.

Genewa, dnia 9 grudnia 1927 r.

<sup>1</sup> Po wejściu w życie traktatu wersalskiego powstał w stosunkach polsko-niemieckich poważny problem uregulowania wzajemnych roszczeń finansowych powstałych w związku z przejęciem przez Polskę ziem b. zaboru pruskiego. W toku długotrwałych rokowań w tej sprawie Niemcy usiłowali wyrzucić presję na Polskę i zmusić ją do zaprzestania likwidacji niemieckiego mienia prywatnego na tym obszarze. Sprawa została ostatecznie załatwiona w umowie likwidacyjnej podpisanej 31 października 1929 r.

<sup>2</sup> Umowa o sporze polsko-niemieckim o własność Fabryki Przetworów Azotowych w Chorzowie.

<sup>3</sup> Hermes Andreas dr, poseł do Reichstagu z ramienia partii centralnej, przewodniczący delegacji niemieckiej do pokowań handlowych z Polską.